Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedzieli świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 273.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

SOBOTA 5 Grudnia 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	26" 10''' 097	+ 1°	6 2, 13	WPn. Wschodni słaby	Pochmurno	rano Deszcz
3	2	11, 466	+ 3,	0 2 40	PPł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	27 1, 077	+ 4,	2, 2. 44	Zachodni ,,	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Ważne odkrycie dobro ludzkości obchodzące, tym chętniéj pospieszamy udzielić naszym czytelnikom, że przy powszechnem teraz uskarżaniu się na nieurodzaj, a zatém słusznéj obawie ciężkiego dla uboższéj klassy przednowku przyszłéj wiosny, wielkiem dobrodziejstwem stać się może. — Jakób John cieśla z Ueberlingen w xięstwie Badeńskiem, wynalazł wyborny i tani sposób pomnożenia środków żywności w powszechnie znanych korzonkach trawnych zwanych **Pérz,—Pyrz.** Sposób robienia mąki z tych korzonków, jest bardzo prosty. — Swieży z ziemi oczysczony Pérz, należy w zwyczajnéj ladzie na sieczkę porznąć, i na słońcu lub w piecu przy umiarkowaném cieple wysuszyć, i natychmiast we młynie tak jak się miele zboże, na mąkę zemlić. Pozyskana tym sposobem pérzowa mąka jest żółtawo biała, ma smak i zapach przyjemny, i z takowéj daje się robić, jak dowodzą kilkakrotne doświadczenia Johna, zwłaszcza z przymieszaniem 1/3 części mąki żytnéj,—lekki, pulchny i smaczny chleb. Otręby, trzoda i bydło rogate bardzo chętnie spożywa. Stosunek obfitości mąki do Pérzu jest bardzo wielki. 6½ funtów Pérzu, wydają 4½ funtów białéj mąki, 1 funt czarnéj, i 1 funt otrębów. — Widzieliśmy tu pierwsze próby tym sposobem przyrządzonego chleba z Galicyi nadesłane, i próbowaliśmy jego smaku,— i że jest bardzo dobry, możemy każdego zapewnić. — Podczas kiedy widzimy rolników wydobywających Pérz z ziemi i palących go na polu, mógłże kto pomyśleć, że kiedyś tak błogosławionym się stanie? Że ten nic nie kosztujący nowy rodzaj żywiołu, tak korzystnie, zwłaszcza przez uboższą klassę ludu, użytym być może w przyszłości, że niepozostaje nam jak tylko życzyć, ażeby ten zbawienny wynalazek, zaraz z końcem bieżącéj zimy, był wprowadzony w używanie.

Gazeta augsburgska z dnia 25 listopada, zawiera następujący artykuł od granicy polskiéj: „Pismo Pana, już dawniejszemi czasy zawierało wiadomość, że położenie rzeczypospolitéj krakowskiéj względnie rewolucyi polskiéj, stało się przedmiotem szczególnych narad pomiędzy trzema Mocarstwami. Zostawało do rozpoznania czy da się to pogodzić, a nawet czy możebną jest rzeczą, dopuścić dalszego trwania rewolucyjnemu ognisku, z pośrod którego ustawicznie rozpalane głownie, po za wszystkie trzy granice roznoszono; ognisku, które w nieprzerwanie trwającym i w prostnym związku z polskiem Comité directeur utrzymywano w Paryżu, i instrukcye tegoż, neutralnością rzeczypospolitéj zabezpieczone, w obec Rezydentów trzech Mocarstw wykonywano? — Zadaniem było do rozstrzygnienia, czy w takich okolicznościach wolno jest, spokojność własnych Państw dawać narażać, w ciągłéj znajdować się obawie, że dziś tu, jutro tam, trzeba się będzie spotkać z wybuchem rewolucyjnym; — widzieć się w konieczności uciskać kraj nieproporcyonalną liczbą wojsk; niezwyczajnemi i niszczącemi ciężary bez przestanku, nietylko polskie prowincye ale nawet wszystkich trzech Mocarstw kraje obciążać. — Narady te, trwały ośm miesięcy, i przedmiot ten ze wszystkich punktów wzięty był pod rozwagę wolną od namiętności, rozwagę ścisłą, spokojną. Propaganda polska w Paryżu, stała i stoi na czele nieustającego, uorganizowanego systematycznego spisku, którego rozległe, równie na przyszłość jak teraźniejszość ukartowane plany, z równą konsekwencyą jak bezwzględną śmiałością są prowadzone. Bogate zasiłki pieniężne wspierają je, i większéj części europejskie pressy zadaniem jest: tę „świętą sprawę rewolucyi" wystawiać w najpiękniejszem świetle umysłom, a nadewszystko usposabiać do niéj młodociane. Jak więc strategiczne w Paryżu, tak były w Krakowie taktyczne poruszenia urządzone, a ztamtąd szły daléj rozkazy, to jest do Galicyi, Poznania i

Warszawy. Odparta napaść, zwichnione usiłowanie chociaż go tysiące spokojnych ludzi majątkiem i życiem przypłaciły, nie wchodziło w ich rachubę; — na miejsce zwichnionego, zaraz Komitet nastawia inny zamach, pod nową, lepszą perspektywą. Tym sposobem otwarta wojna, pomiędzy rewolucyjną propagandą z obozów jéj pod Paryżem i Krakowem, i trzema Mocarstwami wypowiedzianą została. Ztąd pytanie bardzo proste: czyli Mocarstwa, trwającą od lat siedemdziesięciu posiadłość, dobrowolnie odstąpić mają, lub jéj bronić? — W tém jedném pytaniu zbiega się cały stan rzeczy. Mocarstwa są tego mniemania, że ich takowa obrona obowiązuje, mimo wszelkie zarzuty. Ze wszystkich faktycznych okoliczności, których obecny czas ani sprowadził, ani żeby się nie stały, zapobiedz nie mógł, wypłynęła z a s a d a, którą interessowane Mocarstwa powściągnąć były przymuszone. Kraków jako samoistną rzeczpospolitą pozostawić, jakto kongres wiedeński postanowił i trzy Mocarstwa ciągle tego życzyły, sami Polacy niepodobieństwem uczynili. Toby wychodziło na jedno, jak żeby osada jakiéj fortecy miała moc strzelać na oblegające wojsko, a temu nie wolno było odstrzeliwać się nawzajem; i rewolucyoniści krakowscy śmieliby się na przyszłość w same oczy Mocarstwom z ich niezdecydowania się, jakto dotąd czynili, kiedy ich rewolucyjne usiłowanie, ani na chwilę nieustawało. — Wiadomo Panu już teraz, iż układy Mocarstw są ukończone, i samowładność Krakowa za niepodobną do utrzymania się dłużéj uznana. — Postanowienie to zaiste nie jest jednostronne, ani z lekkością serca uczynione, lecz pochodzi ze wspólnego przekonania trzech Mocarstw, i po surowéj walce z własnemi ich życzeniami. — Nie przysłowie to: s t a t p r o r a t i o n e v o l u n t a s, nadało sobie tu znaczenie, ale raczéj każdy bezstronny sędzia łatwo będzie mógł uznać, że tu potrzeba wbrew własnemu życzeniu, stanowiła. Że potrzeba ta jest nader smutną, nikt bardziéj czuć nie zdoła, jak sameż trzy Mocarstwa, a z tych najbardziéj Austrya, któréj ten nieposzukiwany los, stał się udziałem że Kraków napowrót jak był dawniéj, wcielony jest do królestwa Galicyi. Żeby to wielkie Cesarstwo, téj obarczającéj małéj akwizycyi pożądać miało, z trudnością da kto wiarę, nawet tam, gdzie wszystkiemu wierzą. Austrya przyjmuje włożony na nią ciężar z uczuciem obowiązku utrzymania własnéj i swoich sąsiadów spokojności.— Jeżeli zresztą, wraz z Rządami, tysiączni idąc za głosem serca i przychylności żałować muszą, że to ostatnie s i m u l a c r u m narodowości polskiéj, teraz rozpada się, i popioły Piastów nie już na polskiéj ziemi spoczywają: wiemy dziś czyje to były ręce, które im żadnego spoczynku dać niechciały, i lekkomyślnie zapalały wojnę, która dla jednéj po drugiéj cząstki narodowości polskiéj, grób przygotowywała. Uchowaj Boże, abyśmy temu przyklaskiwali, — ale kto wojnę rozpoczyna, ten zrzekł się prawa, uskarżania się na zmienność jéj wypadków. —

— *Od granic Galicyjskich 27 Listopada.* — (*Gazeta Powszechna*). To co niedawno doniosłem, względnie materyalnego udziału Rossyi i Pruss z powodu wcielenia Krakowa do Austryi, jako pogłoskę, nie potwierdza się wcale. Ani jednemu ani drugiemu z tych Mocarstw, odstąpienie ze strony Austryi najmniejszego kawałka territorium na ich pograniczu niema miejsca, a tak graniczne stosunki, na prusko szląskiéj, równie jak na galicyjsko rossyjskiéj granicy, zostają te same jak dotąd były. Najnowsze wiadomości z Krakowa, brzmią spokojnie. Obywatele-miejscy i włościanie z nastąpionych odmian są zadowoleni. Ogół mieszkańców, po zniesieniu ceł granicznych, spodziewa się najpomyślniejszych rezultatów dla stosunków i handlu. Daleko rozprzestrzeniony targ, który dla mieszkańców Krakowa, otwiera się w prowincyach austryackich, większe zaiste przedstawia korzyści, niżeli dotychczasowe, mianowicie przez żydów praktykowane przemytnictwo. Ze Rząd krajowy, wszystko uczyni, aby Kraków, z nowego położenia rzeczy wynikających korzyści mógł używać, to nieulega wątpliwości; i chociaż miasto już wolnem miastem być przestanie, to będzie mogło jako p l a c s k ł a d o w y na cały handel z krajów pruskich dla niższego Dunaju a mianowicie dla Wschodu, osiągnąć stan kwitnący, który mu dawniéj nie był znanym.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 17 Listopada.* —

Odpowiedź p. Guizot na ostatnią notę lorda Palmerston, miała być wczoraj wysłana do Londynu.

Marszałek Soult złożył wczoraj swe uszanowanie królowi, poczem odwidził członków gabinetu. Dziś był marszałek na radzie ministeryalnéj obecny.

Plan loteryi, zapewnić mający 12 milionów franków dla dotkniętych powodzią, podany przez margr. Larochejacquelin ministrowi spraw wewnętrznych, nie został przyjęty, z powodu że prawo z dnia 21 maja 1836, zakazujące wszelkiego rodzaju loteryi, jest temu przedsięwzięciu przeciwne.

Chociaż *Morning Post* formalnie zaprzecza pogłosce o związku małżeńskim xięcia Ludwika Napoleona z miss Coutts, jednakże *Journal de la Somme* twierdzi, że lubo ten związek nie jest jeszcze zawarty, z tem wszystkiem może w przyszłych tygodniach przyjść do skutku.

Przywóz cykoryi tak znacznie się powiększył, że liczą 4 miliony franków, które przez to cło od kawy utraci. Doradzają rządowi, aby zmniejszył cło od kawy, iżby tym sposo-

bem dowóz owego szkodliwego surogatu zupełnie ustał.

— *Dnia* 18 *Listopada.* —

Z Oranu pod d. 7 paźd. nadeszła wiadomość, że Abdelkader na czele 800 jazdy wpadł do prowincyi Oranu.

Rozeszła się wieść, że lord Normanby, poseł angielski wkrótce wyjedzie z Paryża za kilko-miesięcznym urlopem. Małżonka jego opuszcza już jutro Paryż.

Na dzisiejszéj giełdzie spadły wszystkie papiery publiczne. O god. $2\frac{1}{2}$ nastąpił prawdziwie paniczny przestrach w akcyach na koleje żelazne.

Według listu z Genuy z d. 4 listopada, zamieszczonego w *J. des Débats*, Don Karlos miał zamiar opuścić to miasto i przenieść się na mieszkanie do Wenecyi. Dwaj jego młodsi synowie, zostający dotychczas w służbie sardyńskiéj, mają w stopniu jenerałów przejść do służby austryackiéj.

O hrabi Montemolin nic nie słychać, prócz tego, że ajenci jego zakupili w Manchester i Birmingham 8000 sztuk broni i odpłynęli z nią z Liverpoolu do Gibraltaru. Rząd angielski zawiadomił gabinet francuzki o tem zakupowaniu broni, ale lord Palmerston żadnego ztąd nie zrobił użytku.

Dnia 12 o god. 11 przed południem Bej tunetański opuścił parowy okręt *Dante*, który stał na kotwicy w porcie tulońskim. Wysiadł w arsenale na ląd, gdzie przyjmowali go prefekt marynarki wiceadmirał Baudin i wielka liczba oficerów wszelkiéj broni. Bej miał na sobie mundur jeneralski: czerwone z szerokiemi złotemi galonami spodnie, granatowy mundur i wielkie szlify z kręconego złota; na głowie wysoką grecką czapkę. W ogólności mniéj bogato i mniéj świetnie był ubrany niż Ibrahim Pasza i więcéj po europejsku niż po wschodniemu. Na piersiach Beja widzieliśmy wielką wstęgę legii honorowéj i kilka innych dekoracyj, między innemi Niszam Ifdihar zadziwiający bogactwem i dyamentami. Bej zdaje się mieć czterdzieści kilka lat; jest średniego wzrostu, kolor twarzy brunatny, włosy na głowie i brodzie prawie siwe. Między godziną 12 i 1szą przyjmował w prefekturze marynarki urzędowe odwidziny, poczem w towarzystwie prefekta zwidził arsenał. Już przed południem wysadzono na ląd kilka pysznych koni, które Bej przeznaczył na podarunek dla króla. Wieczorem prefekt marynarki dał na cześć jego wielki objad. D. 14 Bej chciał wyjechać przez Aix do Paryża.

Jeden z tutejszych dzienników robi uwagę, że małżeństwo xcia Bordeaux z xżniczką Modeńską, będącą zarazem arcyxiężniczką Austryacką, jest odpowiedzią dworu Wiedeńskiego na małżeństwo xcia Montpensier.

— *Londyn* 17 *Listopada.* —

Onegdaj królowa przewodniczyła na radzie tajnéj, na któréj byli obecni xiążę Albrecht i wszyscy członkowie gabinetu. Poczem nastąpiła rada ministeryalna.

Standard donosi jednocześnie, że posłowie trzech wielkich mocarstw mieli w tych dniach prywatne konferencye z lordem Palmerston.

Ten dziennik donosi także, że hr. Reuss (jenerał Prim) niedawno przybyły do Londynu, odpłynął do Lisbony w towarzystwie jednéj osoby, która zajmuje wysoki stopień w wojsku francuzkiem.

Wszystkie dzienniki angielskie donosząc o powrocie p. Hood do Anglii, zgadzają się w twierdzeniu, że temu dyplomatowi nie powiodły się wcale usiłowania pogodzenia stron wojujących w La-Plata, kraju, który od tak dawna jest polem wojny strasznéj tak dla wojujących jak i dla powszechnego handlu. Też dzienniki nie zgadzają się jednak co do przyczyn, które ndaremniły missyę p. Hood.

Według *Standard*, ten nieszczęśliwy wypadek przypisać należy zazdrości i złym chęciom posłów angielskiego i francuzkiego w Montevideo, którzy źle usłużyli usiłowaniom pana Hood.

Times przypisuje niepomyślny wypadek p. Hood, uporowi Rosasa, który nie chciał przystąpić do żadnych układów, dopóki nie zostanie zniesiona blokada miasta Buenos-Ayres, na co p. Hood nie mógł zezwolić przed ustąpieniem wojska argentyńskiego z territoryum montevideańskiego.

Według *M. Chronicle*, missya pana Hood nie udała się z powodu, że poseł francuzki w Montevideo wzbraniał się uznać władzy tego ajenta dyplomatycznego. Głównym punktem, względem którego nie zdołano się porozumieć, była kwestya, czy instrukcye pana Hood były dość formalne do zniesienia blokady Buenos-Ayresu przed cofnięciem wojska Rosasa z Banda Oriental.

Pierwszym rezultatem tego nieporozumienia było natychmiastowe rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich zaraz po oddaleniu się p. Hood, podczas obecności którego trwało w milczący sposób zawieszenie broni.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powiść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

OPIEKUN.

Zapewnie przypominasz sobie łaskawy czytelniku tych dwóch podróżnych, których zostawiliśmy uprowadzających dziecię z biednéj chatki w jednéj wiosce w Normandyi? Piętnaście lat upłynęło jak straciłeś ich z oka, sądzę więc, że bez mojéj pomocy nie poznałbyś już ich teraz. Zaprowadziłem cię już do Laurensa, teraz, jeżeli cię to nie obrazi, podam ci rękę i pójdziemy razem do świetnego pałacu przy ulicy Seine. Ten pałac jest własnością pana Jerzego de Billy, który tam mieszka w towarzystwie swego kuzyna,

pana Fryderyka de Lano, i téj, która uchodzi za córkę Jerzego, téj, którą w Genéts nazywano Zuzanną, a która dziś nazywa się panną Edytą de Billy.

Pokój, w którym jesteśmy, jest sypialnym pokojem Jerzego, i otóż on sam siedzi przy kominku naprzeciw Fryderyka. No, cóż poznajesz ich teraz? Wątpię bardzo. Nie są to już ci sami młodzieńcy pełni zdrowia i życia, których zostawiliśmy w oberży Sartilly. Są to dwa starce, ale starość ich jest odmienną, gdyż jednemu czas pobielił włosy i pomarszczył twarz, drugi jedynie przez zgryzotę, zgryzotę tajemną, okrutną, stał się tak ociężałym; choroba śmiertelna przygasiła mu wejrzenie, stłumiła głos. Fryderyk ma lat 58, Jerzy nie ma jak 45, na oko jednak daleko zdaje się starszym od swego krewnego. Okryty długim flanelowym szlafrokiem, wsparty leży w wielkiem krześle; głowę ma spuszczoną na piersi, nogi trzyma na wilkach, i słucha z otrętwiałą miną pana de Lano. Ten, mówi tonem wolnym jednostajnym, którego wiele osób zwykło używać mówiąc do chorych, nie domyślając się bynajmniéj, że tym sposobem dajemy im poznać, ile stan ich jest niebezpiecznym, i podwajamy jeszcze dosyć już i tak wielkie cierpienia.

Tak, mój kochany Jerzy, mówił, nie powinieneś wychodzić tak często. Powietrze zbyt jest ostre, to ci jeszcze więcéj osłabia piersi. Przecież do licha! trzeba być rozsądnym! czyliż doktór nie zalecił ci spoczynku... zupełnego spoczynku? Gdybyś przynajmniéj nie upierał się tak chodzić sam jeden, gdyby ci kto towarzyszył.

Powiedz raczéj Fryderyku, że to ty sam sprzeciwiasz się temu, ażeby Edyta chodziła ze mną do ogrodu luxemburgskiego.

Sprzeciwiam się temu! jakże możesz tak mówić! wiesz przecie, że właśnie w téj godzinie, w której wychodzisz z domu, twoja córka bierze lekcye muzyki? Tak drogo płacisz nauczycielowi, iż powinna starać się korzystać z czasu. Zresztą chodzisz piechotą do Luxembourg; młoda osoba prowadząca się z słabym człowiekiem, może być wystawioną na różne nieprzyjemności w téj części miasta, zaludnionéj studentami.

Mój Boże! ja przecież nie żądam tego, ażeby Edyta wychodziła z domu, kiedy uważasz za rzecz potrzebną, ażeby to dziecko pozbawiało mię téj przyjemności; zostaw mi przynajmniéj wolność wyjść sobie kiedy zechcę, Fryderyku; nudzę się tu... duszno mi, tak zawsze być zamkniętym w tym pokoju.... to....

W téj chwili kaszel suchy, trwający dwie lub trzy sekund, przerwał mowę Jerzemu. Tymczasem Fryderyk nasypał cukru do filiżanki ślazu stojącéj na kominku.

Widzisz, mówił daléj Jerzy, gdy się kaszel uspokoił, że tu daleko więcéj kaszlę jak na dworze... Tu, podczas téj bezecnéj zimy, nigdy nie dochodzi słońce, którego ciepłe promienie z taką przyjemnością czuję spadające mi na twarz. Mój Fryderyku, proszę cię, mówił daléj, ożywiając się; nie pozbawiaj mię moich przechadzek! Odjąłeś mi towarzystwo córki gdy wychodzę, nie sprzeciwiałem się temu, gdyż mówisz, że to dla jéj dobra; mnie choremu, bez nadziei, wiem o tem dobrze, pozwól przynajmniéj kosztować jedynego szczęścia, które mi jeszcze pozostaje.... pozwól iść dumać pod temi drzewami, które więcéj dla mnie nie zakwitną.... Słucham cię we wszystkiem co mi rozkażesz, jesteś panem w mym domu, nie uskarżam się na to.... zezwól więc choć raz na prośbę moją, nie zakazuj wyjść, gdy czuję tego potrzebę i pragnienie.

Pan de Lano wstał zwolna z krzesła, i nie otworzywszy ust przeszedł przez sypialny pokój i postąpił ku drzwiom, chcąc wyjść. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Grudnia.

Zarzecki Józef ob., z Galicyi; -- Krolicki Antoni, Dürring Gustaw, Schreiber Alexander, Petrowicz Wincenty, Frische Karol, Schultz Herman z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Szalewski Jan, Szalewski Andrzéj, do Galicyi; -- Zassy baron, Koszucka Marya, do Polski; Lorenz Adolf, Davie, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 8752.

CESSARSKO KRÓLEWSKI

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI

W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości iż w dniu 14 Grudnia r. b. odbędzie się w Biórach c. k. Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi licytacya przez sekretne deklaracye na ręce Przewodniczącego w Wydziale do godziny 1széj z południa składać się mające a to na wypuszczenie w trzechletnią dzierżawę poczynając od 1 Stycznia 1847go dochodu od mięsa koszernego Staroz. w Obwodzie Chrzanowskim. Każdy pretendent takowéj dzierżawy winien jest w deklaracyi wyrazić kwotę pieniężną ile więcéj nad summę złotych polskich 16,650 płacić rocznie z dzierżawy takowéj zobowiązuje się, oraz na *vadium* kwotę złotych polskich 2000 do Kassy Głównéj złożyć, inne warunki licytacyi względnie dotychczasowych są nieodmienne które każdego czasu w c. k. Wydziale Spraw Wewnętrznych i Policyi przejrzane być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

Mocą któréj po odczytaniu warunków obowięzuję się stósownie do obwieszczenia c. k. Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi do Nru 8752 wziąść w trzechletnią dzierżawę dochód od mięsa koszernego w obwodzie Chrzanowskim Starozakonnych poczynając od dnia 1 Stycznia 1847 z dzierżawy téj deklaruję płacić do Ces. Król. Kassy Głównéj tytułem corocznego czynszu summę złotych polskich (tu wypisać kwotę literami) *vadium* przepisane w kwocie złotych polskich 2000 złożyłem; podpis i datę wraz z miejscem zamieszkania zamieścić.

Kraków dnia 4 Grudnia 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*